Nr. 250 Czwartek 30 października 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2514.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. [illegible]
Konto czekowe Nr. 940.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

„Akcya“ ministra Długosza.

Do wszystkich gazet w kraju rozesłano sążnisty komunikat o „akcyi“ przeprowadzonej przez ministra rodaka p. Długosza w rozmaitych sprawach krajowych. Charakterystyką tego komunikatu jest powtarzający się w nim zwrot „ministerstwo jest skłonne“, albo „ministerstwo zapewniło p. Długosza“, co w języku zwykłym oznacza znane u nas przyrzeczenia, które z reguły dalekie są od wykonania. Zresztą zauważyć należy, że „sukcesy“ w komunikacie tym wyszczególnione są normalnemi świadczeniami w corocznym budżecie państwowym zawartemi, a specyalnie w półrocznym budżecie na r. 1914 mniejszemi niż w latach poprzednich.

Komunikat zaczyna się od słów, że „minister Długosz przedstawił (na posiedzeniu Koła polskiego z 23 bm.) dotychczasowe wyniki akcyi ratunkowej dla kraju“. Otóż, zanim omówimy szczegóły tej akcyi, stwierdzić należy, że tylko drobna część jej odnosi się do akcyi ratunkowej, gdyż naogół obejmuje ona, jak wyżej zaznaczyliśmy, normalne rzeczy, które tylko bardzo daleki związek mają z klęskami elementarnemi i akcyą zaradczą. Sam p. minister powiada n. p. (w ustępie o budowie gmachów publicznych), że budowle te zaprojektowano jeszcze w czerwcu, a więc w czasie, kiedy o akcyi ratunkowej nie było mowy.

Pewien związek z akcyą ratunkową mają tylko zapowiedziane roboty około budowy dróg, regulacyi rzek i rozdział zapomóg. Jakże co do tych punktów przedstawiają się sukcesy p. ministra? Co do „zapomóg gospodarzom“ twierdzi komunikat, że „władze centralne zaakceptowały w całości wnioski namiestnika“. Może być, ale dlaczego p. minister nie wymienił cyfry przeznaczonej na te zapomogi? Twierdzenie, że „ograniczenia maksymalnej granicy tych zapomóg niema“, jest zbyt gołosłownem, aby — znając „życzliwość“ Wiednia — można do takich ogólników przywiązywać jakąś wagę. Twierdzenie zaś, że na każde żądanie namiestnika odpowiednie kwoty będą wyasygnowane“ jest zbyt przejrzyste, aby nie wywołało uzasadnionych wątpliwości. Namiestnik mimo, rzekomo nieograniczonego kredytu, nie wyjdzie poza znane mu niewątpliwie ramy, a zresztą słówko „odpowiednie“ oznacza — powierzenie całej akcyi uznaniu namiestnika z wykluczeniem czynników parlamentarnych, choćby tak kulawych jak Koło polskie.

Na drogi, rzeki wyasygnowano: na naprawę dróg 4 miliony, na regulacyę rzek 5,448 360 K. Pokaźna to kwota, ale czy ma ona co wspólnego z akcyą ratunkową? Odpowiedź znajdujemy w komunikacie, że „kwota (na regulacyę rzek) jest nieco większa jak połowa funduszu na r. 1913“. A zatem normalny wydatek, jak każdego innego roku z tą różnicą, że wobec ułożenia półrocznego budżetu wstawiono do niego połowę wydatku z r. 1913.

Większy ustęp poświęca komunikat robotom kolejowym i telefonicznym. Ale i te roboty należą do normalnych, gdyż — specyalnie na roboty kolejowe — wstawia się do budżetu pożyczkę. A nawet i na tym punkcie Galicya zostaje pokrzywdzoną, bo co n. p. znaczy 480.000 koron na całą dyrekcyę krakowską? Co do telefonów, to faktycznie nie było się czem pochwalić. Przyznaje p. minister, że z kredytu 41 milionów na r. 1913 wydano w Galicyi 5 200 000 koron, t. j. 12% Co to znaczy, można sobie wyobrazić, jeżeli się zważy, że dla Wiednia i Pragi wydano 15 milionów, a więc dla tych dwóch miast trzy razy tyle, co dla całej Galicyi!

Pomijamy takie „sukcesy“, jak starania o powiększenie policyi w Krakowie i Lwowie (komunikat stwierdza, że żądania o zamianę policyi wojskowej na cywilną, rząd nie wziął nawet pod rozwagę!), jak założenie kilku urzędów pocztowych, a przypatrzmy się „akcyi“ p. ministra w sprawie budowy dróg wodnych. Na tem polu komunikat stwierdza to, co dawno wiadomo, mianowicie, że z budowy kanału Wisła Dniestr będą — nici. Minister „zapewnia“ — jakby zapewnienia specyalnie p. Długosza miały większą wartość, niż zapewnienia (niedotrzymane) tylu ministrów przed nim — że rząd będzie kontynuował rozpoczęte już roboty Zator-Samborek, bo — jak z mimowolną ironią stwierdza — rząd nie zechce przecież zaprzepaścić wydanych już dotąd kilku milionów, ale co do kanału Wisła Dniestr, stwierdza, że „poruszył ponownie sprawę trasowania tego kanału“. Mamy więc autentyczne przyznanie, że na ten kanał, który w myśl ustawy z r. 1902 miał już teraz być gotowy, niema nawet wytyczonej trasy! „Poruszenie“ tej sprawy przez p. Długosza nie poruszy ani jednej łopaty; zresztą p. Długosz lub inny minister rodak będzie ją i nadal poruszał, żeby się nie odleżała, ale rezultat będzie ten sam, co dotychczas.

Pojmujemy, że minister ma potrzebę zdawania sprawy z tego, co zrobił; nie pojmujemy natomiast, jak nawet tak mało ukwalifikowany minister, jak p. Długosz ma odwagę puszczać

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

22 (Ciąg dalszy).

— Ona jest bardzo nieszczęśliwa, panie.

— Wierzę, ale ona z tego wyrośnie.

— Master Albert — zawołał Emil — pan nie dobrze się z nią obszedł.

Lockman spojrzał na Emila.

— Do dyabła! — wybuchnął.

— Pan jej nie powinien opuścić, panie Berty. To byłoby okropne, gdyby to pan wziął na swoje sumienie. Pan ją zgubił i oszukał!

— Co! — krzyknął zdumiony Lockman. — Czy ona cię tu z tem przysłała?

— Szczegółowo nie — odparł chłopiec.

— Mój chłopcze! — roześmiał się Berty. — Ja tę dziewczynę wyniosłem w górę. Kiedy ją znalazłem, była chórzystką z płacą 18 dolarów tygodniowo.

— To być może, master Albert. Ale jeśli była porządną dziewczyną...

— Głupstwo, Emilu, zostaw to. Miała trzech, albo czterech kochanków, nim mnie poznała.

— Jeśliby nawet tak było — zaczął znów Emil po krótkiej chwili — to przecież pan nie może jej pozwolić umrzeć z głodu.

— Głupstwo! — roześmiał się Lockman. — Co ci też wpadło na myśl, głupi chłopcze? Ja jej dam tyle pieniędzy, ile jej będzie potrzeba, o to nie potrzebuje się martwić. Czy ona o tem mówiła?

— Nie — odparł zmieszany Emil. — Ale ona pana kocha, panie Lockman.

— Wiem o tem — rzekł Berty — i to właśnie jest niemiłem. Ona mnie chce dla siebie tylko zamknąć w szklanej szafce, a ja jej już mam dosyć.

Umilkł na chwilę, nagła jakaś myśl strzeliła mu przez głowę.

— Emil! Ożeń się z nią!

Emil wystraszony tem, aż się cofnął.

— Co?! — zawołał.

— Takby było najlepiej — ciągnął Lockman dalej. — Urządziłbym ci mały jaki sklep i dobrze by ci było.

— Master Albert — wydobył z trudem słowa, do głębi poruszony Emil.

— Ona jest piękną, Emilu, widziałeś przecież. I jest dobrą dziewczyną, tak, tylko nieco gwałtowną, ale myślę, że dałbyś sobie z nią radę.

Lockman umilkł, ale gdy spostrzegł, że Emila nie przekonał jeszcze, dodał z uśmiechem:

— Możesz ją przedtem poznać lepiej. Być może, że się w niej zakochasz.

Ale Emil potrząsnął głową przecząco.

— Master Albert — mówił słabym głosem — obawiam się, że nie zrozumiał pan, po co do pana przyszedłem.

— Jak to pan rozumie? — zmienił nagle Lockman „ty“ na „pan“.

— Ta... ta sprawa przeraziła mnie więcej, aniżeli wyrazić mogę. Przyszedłem tu, aby panu służyć. Pan nie wie, jak to sobie wyobrażałem. Byłem gotów zrobić wszystko dla pana, byłem tak rad, taki wdzięczny, że mogłem być blisko pana. Pan jest bogaty i potężny, a wszystko tu u pana jest takie piękne, więc myślałem, że pan musi być także dobrym i szlachetnym, aby na to wszystko zasłużyć. A pan miast tego jest człowiekiem bezbożnym!

Berty zerwał się.

— Tam do licha!

— I to jest naprawdę straszne — ciągnął Emil dalej. — Nie wiem, co mam wobec tego czynić..

— Hola, Emilu! — zawołał rozgniewany Lockman. — Kto panu dał prawo krytykowania mnie?

— Ja sam nie rozumiem, jak to może być! Pan jest jednym z uzdolnionych, jak mi to jasno wytłómaczył profesor Stewart, a przecież znam ludzi, którzy są lepsi aniżeli pan, a nic nie posiadają.

Berty Lockman osunął się na krzesło, spojrzawszy w poważne oczy chłopca i roześmiał się głośno:

— Niech pan uważa, Emilu! Pan nie dobrze gra swoją rolę!

— Jakto pan rozumie, panie?

— Jeżeli jestem jednym ze zdolnych, skądże pan ma prawo mówić mi kazanie?

Emil osłupiał.

— No, widzi pan! Ja jestem panem, a pan

---

w świat bajki o swych sukcesach, które wcale, a wcale, o ile wogóle istnieją, nie są jego zasługą, bo wynikają z prostego obowiązku państwa wobec kraju, obowiązku w niedostatecznej mierze wypełnianego. Zamiast okadzać się nawzajem w Kole polskiem, lepiej byłoby naprawdę coś zrobić dla ulżenia krajowi w jego obecnej nędzy.

Wybory we Włoszech.

Jeszcze nie wszystkie szczegóły z wyborów głównych są znane, lecz ogólny charakter minionych wyborów i główne rezultaty są jasne.

Sądzono, że natłok wyborców do urny będzie niezwykły. Nic podobnego. Jakkolwiek do urny miało przystąpić o 5 milionów wyborców więcej, niż poprzednio, wybory przeważnie szły ospale. W wielu miastach obywatele woleli udać się, korzystając z pięknej niedzieli, na wycieczki i zwykłe zabawy październikowe. W Rzymie np. udział wyborców był tak słaby, iż np. w biurze wyborczem Via Quattro Fontane na godzinę głosowało 20 wyborców; wbrew oficyalnemu zakazowi Watykanu („non expedit"), klerykali w Rzymie brali energiczny udział w wyborach, aby obalić antyklerykalne kandydatury. Wszędzie wybory odbywały się spokojnie, tylko z południa donoszą o drobniejszych rozruchach.

Klerykali walczyli z całym fanatyzmem. I tam, gdzie papież zakaz zniósł, walili nawet mnisi tłumnie do urny. Do jakiego rozwydrzenia dochodzili przytem, pokazują takie fakty, jak np. to, że w Lanzo (w pobliżu Turynu) ks. don Pietro Cerva strzelał z rewolweru do rozlepiającego afisze liberalne; energicznego księżulka posadzono zresztą do kozy. Klerykali odnieśli znaczne zwycięstwo. W ostatniej Izbie mieli tylko 15 mandatów; zaś obecnie, po wyborach tylko głównych, już mają 25 mandatów („czystych"). Tyluż staje do wyborów ścisłych i ma dobre widoki (przy pomocy konserwatystów). Lecz to nie wszystko. — Z wybranych lub stających do wyborów ścisłych „liberałów" liczą takich, co korzystają z klerykalnej pomocy — blisko 250. Innemi słowy, przyszła Izba będzie miała większość złożoną z 300 klerykalnych lub klerykalizujących posłów. Klerykalna prasa naturalnie się cieszy. — Czarny dziennik „Corriere Italia" pisze, że nowy parlament będzie miał znaczną większość klerykalno konserwatywną; naród jasno wyraził swe niezadowolenie z elementów radykalnych; rządy masońskie mają się ku końcowi. Natomiast „Corriere della Sera" energicznie żąda walki z klerykalizmem, grożącym krajowi zalewem.

W Sycylii były minister oświaty Nasi, oskarżony w swoim czasie o defraudacye, został wybrany w 3 okręgach. W Palermo, Trapani itd. dochodziło do scen niesłychanego fanatyzmu. W Trapani pewien kanonik uroczyście oświadczył, że Nasi nie potrzebuje pomnika, gdyż imię jego jest wyryte w sercach ludności. Tłum na ulicach wykrzykiwał: „Niech żyje Pei! Niech żyje Madonna i Nasi!" W Palermo urządzono Nasiemu niebywałą owacyę.

Socyaliści wychodzą z wyborów zwycięsko. W ostatniej Izbie (po rozłamie) mieli, jak wiadomo, przeszło 25 mandatów. Obecnie mają już przeszło 20 i sądzą, że im uda się po wyborach ścisłych dojść do 40 lub nawet więcej. Wszyscy wybitniejsi kandydaci zostali wybrani ponownie. Reformiści, którzy mieli około 15 mandatów, spodziewają się dojść do 18.

* * *

Rzym. Dotychczas znanych jest 436 rezultatów wyborów. Wybranych zostało 205 kandydatów rządowych, 46 radykałów, 16 zwolenników opozycyi konstytucyjnej, 25 katolików, 12 republikanów, **30 socyalistów**, 18 reformowanych socyalistów. W 64 wypadkach przyjdzie do wyboru ściślejszego.

Parlament.

Wiedeń, 29 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała dyskusyę nad podatkiem

od win musujących.

Dyskusyę przerwano i rozpoczęła się

obstrukcya ruska

w formie faktycznych sprostowań.

Poseł Lew Lewicki mówił przez dwie godziny, poczem poseł Zahajkiewicz postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi. Wniosek odrzucono.

Zabrał głos poseł Onyszkiewicz dla sprostowania faktycznego, jednak ukończył swą mowę dopiero o godz. 4.45 po południu t. j. po trzech godzinach. Potem nastąpiły sprostowania faktyczne posłów Singalewicza i Trylowskiego.

Po wywodzie końcowym sprawozdawcy mniejszości obrady przerwano, następne posiedzenie dzisiaj.

Przeciw rządowi.

Poseł Heilinger w zapytaniu do prezydenta wyraził zdanie, że pozorna obstrukcya ruska została zainscenizowana przez rząd, który pragnie pozbyć się kontroli parlamentu. Mówca zapytuje prezydenta, czy jest gotów jawić się na audyencyi u cesarza i prosić go, aby rząd albo pracował, albo ustąpił miejsca rządowi parlamentarnemu, chętnemu do pracy.

* * *

Interpelacyę w sprawie konfiskaty „Prawa Ludu" wniósł na zwyczajnem posiedzeniu Izby posłów tow. Klemensiewicz. W uzasadnieniu interpelacyi podniesiono, iż ta ostatnia interpelacya jest jednym jeszcze dowodem samowolnego i niesprawiedliwego postępowania prokuratoryi krakowskiej wobec prasy opozycyjnej, która odważy się wystąpić przeciw klerykałom galicyjskim.

O proces Bejlisa.

Posłowie Straucher, Reitzes i tow. wnieśli interpelacyę, w której wskazują, że proces o mord rytualny w Kijowie używany jest przez agentów do podjudzania mas rosyjskich, celem urządzania pogromu żydów. Interpelanci przypominają o rzeziach żydów w Odessie i Kijowie i zapytują rząd, czy gotów jest podjąć się interwencyi u ministra spraw zagranicznych, aby ten zwrócił uwagę rządu rosyjskiego na grożące żydom w Rosyi poważne niebezpieczeństwo, oraz aby wcześnie wydano zarządzenia zapobiegawcze.

Reforma ustawy górniczej.

Komisya dla obrad nad reformą ustawy górniczej odbyła w dniach między 22 a 24 października posiedzenia. Z 17 głównych referatów dotychczas załatwiono 11, oprócz tego kilka podrzędnych referatów.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 29 października.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Posiedzenia Izby posłów mają się odbyć do piątku, poczem nastąpi przerwa do wtorku. Oczekiwana debata polityczna, na podstawie interpelacyi czeskiej, w najbliższym czasie nie nastąpi, chyba jeżeli posłowie zgodzą się na odbywanie podwójnych posiedzeń.

Jak „N. fr. Presse" donosi, nowe przedłożenia wojskowe wniesione zostaną do Izby jeszcze przed rozpoczęciem się obrad delegacyi.

---

sługą. Ja posiadam wychowanie i wykształcenie, pan zaś jest tylko prostym parobczakiem wiejskim. I pan wobec mnie wypowiada swoje zapatrywania! Pan waży się mnie sądzić i chcieć mi wskazywać, co ja mam czynić?

Emil był zdumiony i zmieszany. Nie wiedział, co odpowiedzieć.

— Czy pan tego nie widzi? — ciągnął Berty dalej. — Jeśli pan rzeczywiście wierzy w to, co pan mówi, powinien mi się pan poddać. Jeśli ja powiem, że coś jest słuszne, to jest słuszne. Jeśli ja prosiłbym pana o uznanie, czyż nie byłby tu pan panem, a ja sługą?

— Nie, nie, panie! — protestował Emil. — Ja to nie tak rozumiałem!

— Tak samo mógłbym panu dać moje pieniądze i koniec — obstawał Lockman przy swojem. — Wtedy mógłby pan wszystko tak urządzić, jakby się panu podobało.

— To nie to, o czem myślałem, panie! — zawołał chłopiec. — Nie wiem, panie, jak to mam powiedzieć, ale to jest niesłusznie...

— Ale co? Jak?

— Master Albert! — zawołał Emil. — To nie może być słusznie i dobrze, że się pan upija!

Czoło Lockmana zachmurzyło się.

— To nie może być dobrem, panie! — powtórzył Emil.

Lockman posunął się z krzesłem naprzód.

— Być może — rzekł. — Być może, że to nie jest dobrze. Ale co pan może uczynić przeciw temu?

Głos jego był podniecony i Emil milczał przerażony. Chwilę patrzyli na siebie.

— Ja jestem wyżej! — wołał Berty. — Jestem na górze i tu chcę zostać! Rozumie pan? W moim ręku jest gra, a jeśli mi się spodoba upić się, to się upiję. Niech pan dla mnie pracuje i myśli o swoich własnych sprawach. Co pan mi odpowie?

— Mogę miejsce u pana opuścić — rzekł Emil tonem ledwie zrozumiałym.

— Tak! To pan może, a wtedy albo pan z głodu umrze, albo będzie pan prosił o zajęcie kogoś innego, kto ma pieniądze i wtedy będzie pan dla niego pracował, a zapatrywania swoje musi pan zachować dla siebie. Czy pan przyznaje, że tak jest?

— Tak — odparł Emil, spuszczając oczy. — Przyznaję.

— No, dobrze! — Lockman wstał z trudem. — Teraz niech pan idzie do Belli i wykona moje zlecenie.

— Dobrze, panie.

— Niech jej pan powie, że z nią skończyłem i nie życzę sobie widzieć ją więcej. Tak długo, jak długo mnie zostawi w spokoju, będę jej dawał sto dolarów miesięcznie. Jeżeliby jednak do mnie pisała, albo w inny sposób mnie nachodziła, nic nie dostanie. Na tem koniec!

— Tak, panie!

— A co się pana tyczy, to wszystko to będę uważał za żart, ale nie powinno się to powtórzyć. Od tej chwili pan jest ogrodniczkiem i nie powinien pan o tem zapominać.

— Dobrze, panie! — rzekł raz jeszcze Emil i czekał, aż pan wszedł do mieszkania.

Potem oszołomiony poszedł do hotelu. Jak kowadłem go bito, a razy były ciężkie i twarde. Obdarto go ze wszystkich iluzyi. Nienawidził teraz swą pracę, z której był przecież przedtem dumny, nienawidził wszystko, co z nią miało coś wspólnego. Opanował go ból i przestrach, zupełnie tak samo, jak wówczas, kiedy go wtrącono do więzienia i począł myśleć nad tem, że prawo, ustawy, cały ustrój, to wszystko, co tak uznawał, że to wszystko nie jest wcale żadną wzniosłością, ale tylko środkiem do popierania niesłuszności i ucisku.

W tem usposobieniu przyszedł do hotelu.

I teraz nikogo nie było w kancelaryi, poszedł więc wprost do pokoju, gdzie wprowadził był dziewczynę. Nieśmiało otwarł drzwi i przystanął.

— Pani — odezwał się — pani — powtórzył głośniej.

Nikt nie odpowiadał; wszedł do wnętrza pokoju. Może spała? — pomyślał, choć nie wydało mu się to prawdopodobnem. Przysłuchiwał się jej oddechowi, nie słychać było nic, w pokoju było ciemno.

Zbliżył się wreszcie do łóżka i wyciągnął rękę; z okrzykiem cofnął się, dotknął czegoś ciepłego, wilgotnego, lepkiego.

Wypadł z pokoju, spojrzał na rękę i omal że stracił przytomność, na dłoni miał ślady krwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla spraw żeglugi poseł tow. Diamand oświetlił praktyki „Austro Amerykany“. Wskazał on na działalność hr. Le Hon, który przed 2 laty werbował w Galicyi wychodźców do robót kolejowych w Brazylii, a wychodźcy ci musieli potem za pośrednictwem konsulatu w Kurytybie prosić o umożliwienie im powrotu do kraju. Wychodźców tych przewoziła „Austro Amerykana“.

Lepsze widoki dla reformy wyborczej?

Wiedeń, 29 października.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dziś przybył tu namiestnik Korytowski i w najbliższych dniach zapadnie rozstrzygnienie, czy Rusini pozostaną w obstrukcyi. Jak w kołach parlamentarnych słychać, **wczoraj we Lwowie nastąpił w sprawie reformy sejmowej pomyślny zwrot.** Stało się to na konferencyi u marszałka krajowego, na której przyszło do zmiany usposobienia przeciwników reformy, szczególnie biskupów. Powiadają, że zmianę tę spowodował Korytowski wskazówką, że ma zupełnie inne pełnomocnictwa, niż je miał Bobrzyński. Wskazał on, że decydujące w państwie czynniki życzą sobie porozumienia między Polakami a Rusinami, grożąc w przeciwnym razie **konsekwencyami ostrzejszemi, niż rozwiązanie sejmu.**

Korytowski — jak głoszą — nie przyjeżdża do Wiednia z próżnemi rękami, lecz ma uczynić Rusinom konkretne propozycye, a tymczasem ma w parlamencie nastąpić rodzaj zawieszenia broni. Sprawa rozstrzygnie się do wtorku.

W kuloarach opowiadają, że narodowi demokraci prą do zawarcia sojuszu z chrześcijańsko socyalnymi i Związkiem nar. niemieckim dla złamania obstrukcyi ruskiej.

Na Bałkanie.

Serbia zbiera wojska przeciw Bułgaryi.

Sofia. Według doniesień z granicy serbsko-bułgarskiej, Serbia koncentruje swe wojska wzdłuż całej linii granicznej.

O Albanię.

Berlin. Korespondent wiedeński „Voss. Ztg“ donosi, iż Austro Węgry w porozumieniu z Włochami zamierzają przedłożyć mocarstwom wniosek, aby ze względu na niekorzystną porę roku wstrzymano szczegółowe prace komisyi dla ustalenia południowej granicy Albanii, i tylko na razie zadowolić się prowizoryczną granicą. W szczególności zażądają Austro-Węgry i Włochy, by greckie władze opuściły Santi Quaranta i Koricę, przyznane na londyńskiej konferencyi ambasadorów Albanii.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi z kół dyplomatycznych, iż warunki, jakie stawia ks. Wied rządowi austro węgierskiemu i włoskiemu przed przyjęciem tronu albańskiego, są przeważnie natury finansowej. Ks. Wied nie posiada znaczniejszego majątku i rozporządza najwyżej rentą 150.000 marek, domagać się będzie przeto ustanowienia dominium książęcego w Albanii, z którego dochodów pokryłby zwiększone wydatki. Dalej żąda pewnych gwarancyj na wypadek dobrowolnego lub przymusowego opuszczenia tronu.

Skupsztyna serbska.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupsztyny minister sprawiedliwości przedłożył ustawę, według której moratoryum dla zobowiązań wekslowych upływa z dniem 30 grudnia, zaś dla innych zobowiązań dnia 12 listopada. Izba przystąpiła następnie do dyskusyi adresowej.

Nacyonalista Agatanowicz wskazuje, że rząd przed rozpoczęciem pierwszej wojny bałkańskiej nie zapewnił sobie neutralności Austro-Węgier, skutkiem czego granica północna Serbii nie mogła być opróżnioną z wojska. Wiele obszarów zdobytych przez armię serbską skutkiem niedostatecznej akcyi dyplomatycznej zostało dla Serbii straconych. Stronnictwo narodowe ma to zadośćuczynienie, że spełniło się jego zastrzywanie, objawione na początku wojny, że Bułgarya dąży do hegemonii na Bałkanie.

Staroradykał Zujovicz podniósł, że największa zasługa sukcesów w wojnie bałkańskiej przypada chłopu serbskiemu. Mowca przemawia za nowymi wyborami do skupsztyny, które byłyby wyrokiem o dotychczasowej polityce rządu. Następne posiedzenie dzisiaj.

Proces Bejlisa.

Kijów, 28 października.

Orzeczenia znawców.

Ponieważ prokurator wskazuje na znaczenie orzeczenia prof. Sikorskiego, który z powodu choroby się nie zjawił, podobno ma się lepiej i ewentualnie przecież stawi się przed sądem, zastrzega sobie prawo oświadczenia się co do dopuszczalności przesłuchania Sikorskiego.

Słyszał od wychrzty.

Odczytano zeznania archimandryty Ambrożego, złożone przed sędzią śledczym. Zeznał on, że wprawdzie osobiście nie badał historyi mordu rytualnego, jednakże z rozmów z pewnym prawosławnym duchownym, który z żydostwa przeszedł na chrześcijaństwo, nabrał przekonania, że u żydów, a specyalnie u chasydów istnieje zwyczaj ściągania krwi z zabitych niewinnych chłopców, by jej użyć do mac. Użycie krwi nieżydowskiej na mace ma być dowodem prawa żydów do rozporządzania nawet życiem niewolników. Żydzi pragną, by innowiercy o tem wiedzieli, dlatego zwłoki, z których krew wypuszczono, nie mają znikać bez śladu, morderstwo musi więc być tak wykonane, by nie było żadnych wskazówek co do miejsca, gdzie mordu dokonano i kto go dokonał, a jednak zwłoki po odnalezieniu mają przed nieżydami świadczyć o tem „prawie“. Co do upuszczenia krwi, to w ściśle określonych punktach ciała ma się zadać mniej więcej 45 ran.

Protokół oględzin zwłok.

Następnie odczytano protokół oględzin zwłok i przedstawiono przyczyny śmierci Eugeniusza Czeberiaka, oraz orzeczenie dra Tufanowa, stwierdzające brak trucizny w zwłokach, oraz chorobę kiszek.

Na pytanie prokuratora utrzymuje Krasowskij, że Wiera Czeberiakowa czyniła co mogła, aby nie dopuścić do wyzdrowienia dzieci; nie dawała im zapisanych lekarstw. Dalej potwierdza Krasowskij, że dzieci zachorowały w czasie, kiedy Wiera była w więzieniu.

Odczytano protokół rewizyi u Czeberiakowej. W protokóle tym dr Tufanow przeczył, jakoby plamy na tapetach pochodziły z krwi.

Obrońca Gruzenberg zwraca uwagę na różnice w datach co do długości zwłok. Według jednego z protokółów pokrywę czaszki odjęto i przesłano instytutowi uniwersyteckiemu medycyny sądowej.

Dr. Tufanow zeznaje, że na czaszkę zwłok Juszczyńskiego nałożono pokrywę czaszki z innego trupa i na to nasunięto skórę Juszczyńskiego.

Obrońca stwierdza, że w protokole zapisano, iż na tapetach u Czeberjakowej nie było wcale plam krwi, tymczasem tapet dokładnie w całej rozciągłości nie badano.

Dalej odczytano protokół w sprawie badania czterech włosów znalezionych na spodniach Juszczyńskiego.

Obrońca Gruzenberg stwierdza, że co do struktury i budowy włosy te są zupełnie inne jak włosy Bejlisa.

Pytania dla rzeczoznawców.

Trybunał przedłożył rzeczoznawcom 23 pytań, dotyczących obdukcyi zwłok Juszczyńskiego.

Przegląd polityczny.

Zamiast rejenta król w Bawaryi. Z Monachium donoszą, że przygotowania do zniesienia regencyi i do zmiany porządku dziedziczenia tronu są w pełnym toku. Przedłożenie, normujące tę sprawę, zostało wczoraj wniesione w sejmie bawarskim. Obrady nad tem przedłożeniem nastąpią w najbliższych dniach, tak, że sprawa ta wkrótce będzie załatwioną. Chodzi o to, żeby zamiast obecnego króla obłąkanego Ottona wstąpił na tron regent ks. Ludwik.

KRONIKA.

Środa 29 października.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany. Prokurator z artykułu o zajściach z policyantami skreślił tytuł oraz 3 ustępy.

Składki w kościele na prasę. Pod tym tytułem jedno z pism krakowskich donosi:

W niedzielę w kilku kościołach obwieszczono z ambon, że składki, zbierane w dniu Wszystkich Świętych, a przeznaczone dotychczas na wsparcie ubogiej młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu, w tym roku, na wyraźne polecenie księcia biskupa, użyte będą na poparcie „chrześcijańskiej uczciwej prasy“. „Prasa ta potrzebuje poparcia“, mówił kaznodzieja w kościele św. Mikołaja, „i trzeba ją poprzeć, bo złych dzienników jest dużo, a kto czyta dobry dziennik, sam się stale dobrym“.

Akcya ta, jak słychać, jest w związku z zamierzonem rozszerzeniem organu kleru, „Głosu Narodu“.

Czy jednak ksiądz biskup nie mógłby z własnej kieszeni lub z kasy biskupiej dać odpowiednią na ten cel kwotę? ...oco kazań w tym sensie i zamieniania miejsca modlitwy w dom przekupniów? Przecież Chrystus wypędził kupczących ze świątyni.

„Kto czyta dobry dziennik — sam staje się dobrym“. Takim dobrym dziennikiem jest pismo klerykalne. Głupi niech wierzy...

Nowiny krakowskie.

O wybór do zarządu Ż. P. S. D. Od tow. dra Józefa Drobnera otrzymujemy następujące pismo:

Z dzisiejszego numeru „Naprzodu“ dowiaduję się o wybraniu mnie do zarządu Ż. P. S. D. Ponieważ nie jestem członkiem Ż. P. S. D., przeto wyboru tego, bez mej wiedzy dokonanego, przyjąć nie mogę i proszę o ogłoszenie niniejszego w „Naprzodzie“. Z soc. pozdrowieniem

Dr Józef Drobner.

„Niewidzialni wrogowie człowieka“ — na ten temat będzie mówił (staraniem Uniwersytetu Ludowego) doc. dr Nitsch w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.) we czwartek 30 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Wykład będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

Na ten interesujący wykład z obrazami świetlnymi zapraszamy najszersze koła robotników z żonami i starszemi dziećmi.

Trzeci poranek muzyczny Uniwersytetu Ludowego z cyklu „Muzyka epoki romantycznej“ poświęcony był twórczości Mendelssohna. Prelegent dr J. Reiss rozwinął barwny obraz Mendelssohnowskiej twórczości. Ilustracya objęła: Trio d moll, wykonane przez pp. Biskupską, Szaleskiego i Sitkę, zwłaszcza Andante przemówiło do słuchaczów pięknem odtworzeniem. Dr Apte odegrał Andante z koncertu skrzypcowego. Cały szereg kompozycyj fortepianowych ilustrował bogatą twórczość Mendelssohna na tem polu. Gra p. Nowakówny, niezmiernie staranna i piękna i gra p. Kowalskiej, barwna, poetycka i finezyjna, dały słuchaczom chwile wrażeń prawdziwie artystycznych. — Ze względu na przypadające w najbliższą niedzielę Zaduszki, następny poranek odbędzie się 9 listopada i poświęcony będzie muzyce F. Liszta.

Klerykalna bezczelność. „Głos narodu“ awanturuje się z powodu zaprodukowania w kinoteatrze T. S. L. filmu „Izaak — żyd handlarz“. Porównuje go do gloryfikacyi dynastyi Romanowych na innym filmie w innych kinematografach i z pianą na ustach atakuje T. S. L. za „szkodliwy“ film.

Histerycznie wykrzykuje:

„Pytamy się, w czyim interesie wystawia się takie fabrykaty? Jakiejże to rzeczywistości one odpowiadają? Do czego zmierzają?“ itd.

Cóż to za film kryminalny? — zainteresowuje się zapewne czytelnik.

Posłuchajmy, jak sam „Głos narodu“ przedstawia treść filmu:

„Żyd-handlarz znajduje w lesie zabłąkaną w

nocy dziewczynę. Porzucając cały swój dobytek: skrzynkę z towarami, niesie ją do domu leśnego. Ten jednak odpędza go: „Idź precz, żydzie, przod kowie twoi zabili Chrystusa!“ Odpędzony żyd odchodzi i z dzieckiem zamarza w lesie“.

„Robota agitatorska!“ — denuncyuje w bezmyślnym szale antysemickim „Głos narodu“.

Lecz czytelnik widzi, iż tu żadnej „agitacyi“ niema — jest zwykła treść humanitarna. W starym, ubogim żydzie żyje głęboka miłość do ludzi, do dzieci. I film niejako uczy widza bardziej ostrożnego, chrześcijańskiego stosunku względem tych, których tak nienawidzą fanatycy „chrześcijańskiego“ antysemityzmu.

„I to wystawia kinoteatr T. S. L., który w zamierzeniu miał być instytucyą w celach wychowawczych!“ — wykrzykuje bezczelnie klerykalny dziennik.

Zapewne życzy sobie, by „w celach wychowawczych“ kinoteatr pokazywał samych żydów — złodziei i zbójów. A ów film zaaprobowałby dopiero wówczas, gdyby „Izaak“ popełnił był na dziewczynce mord rytualny...

„Chrześcijanie“!

Z jakiego tytułu ta należytość? Od pewnego obywatela otrzymujemy następujący list, który polecamy magistratowi do uwzględnienia akurat teraz, kiedy wszyscy zaopatrują się w węgiel na zimę:

Przez szereg lat sprowadzam ze składów gwarectwa jaworznickiego w Krakowie węgle, a prócz należytości za węgiel i przewóz nic więcej nie opłacałem. Przy odbiorze węgla dnia 21 b. m. za żądano odemnie w składzie, abym prócz należytości dotychczas opłacanych zapłacił na mocy roz porządzenia magistratu z 4 września 1913 l. 3434 opłatę „za rogatkę“ w kwocie 32 hal. od wozu. Pomimo skrzętnego poszukiwania drogi, prowadzącej ze składów do mego mieszkania, żadnej rogatki nie odkryłem, a na dopytywanie się objaśnio no mię, że opłatę tę musimy ponosić za wybudowanie nowego dworca towarowego. Widocznie jest to nowy sposób zwalczania drożyzny przez nasz tyle ulg przez swego zwierzchnika obiecujący magistrat. Dziwi mię tylko fakt, że o tym nowym zamachu na kieszenie konsumentów nikt nie wspomniał. Czyż w naszem niedołęstwie staliśmy się jak ryby bezgłośnymi? Czyż pp. radcy miejscy tak strzegą interesów swych wyborców? Czyż rozmaite związki i t. p. fabryki gruszek na wierzbie nad tym rabunkiem przechodzą z lekkiem sercem do porządku dziennego?

Droga na cmentarz. Z powodu budowy nowych linij tramwajowych w ulicach Lubicz i Andrzeja Potockiego magistrat wydał następujące zarządzenia, celem uregulowania komunikacyi kołowej na cmentarz w dniach 31 października, 1 i 2 listopada b. r.: 1) dojazd z miasta na cmentarz odbywać się ma ulicą Andrzeja Potockiego od strony ulicy Basztowej i Starowiślnej, ulicami Kopernika, Strzelecką, Lubicz i Rakowicką i tą samą drogą odjazd aż do godz. 2 po południu; 2) odjazd (powrót) z cmentarza od godz. 2 po południu ulicami Modrzewiową, Warszawską i placem Matejki; 3) dojazd na cmentarz od ulicy Warszawskiej, względnie ulicy Modrzewiowej jest od godz. 2 po południu zakazany; 4) pojazdy, czekające przed cmentarzem, mają się ustawić w kierunku ulicy Modrzewiowej po obu stronach drogi od domu cmentarnego począwszy, do rogatki Rakowickiej. Należytość za jazdę winna być uiszczoną przed rozpoczęciem jazdy na cmentarz. Pojazdy, wracające z cmentarza przez rogatkę Warszawską, wolne są od opłaty myta.

Afera banczku przy ul. Grodzkiej. Podczas badania ksiąg i kasy stwierdzono, że nieporządki w prowadzeniu banku trwały już oddawna. Nie wypłacano dywidendy, nie przeprowadzano żadnej kontroli. Wogóle gospodarka była zła i szkodliwa. Podaliśmy, że szkoda, jaką wskutek niej poniósł bank, dochodzi do kwoty 51 000 K. Zdaje się jednak, iż jest ona większa, lecz stwierdzić dokładnie jej nie można, gdyż w czasie pożaru 22 czerwca b. r. spaliły się ważne papiery i dokumenty bankowe.

Aresztowanie agentów emigracyjnych. W dniu wczorajszym aresztowano na dworcu krakowskim za niedozwolone wysyłanie popisowych do Ameryki kilka osób, a mianowicie: Andrzeja Feliksa z powiatu wielickiego, Józefa Laszcza z Rozwadowa, niejakiego „Rumcia“ z rzeszowskiego, wójta Jabłońskiego z Krosna.

Aresztowano też pod tym samym zarzutem, konduktora kolejowego Stanisława Schumca, w Oświęcimiu zaś dwóch telegrafistów, L. i B.

Dziecko pod kołami dorożki. Pięcioletni Adaś Nowiński dostał się wczoraj pod koła dorożki w ul. Karmelickiej i doznał ciężkich obrażeń na głowie. Pogotowie przewiozło go do szpitala Łazarza. Życie chłopczyny jest poważnie zagrożone.

Ofiara krwawego zajścia na Rynku Kleparskim, Wojtaszek, odzyskał przytomność. Stan jego zdrowia poprawił się. Wojtaszek pozostaje dalej w szpitalu.

Ogień wybuchł wczoraj w realności przy ulicy Skawińskiej pod l. 14 Zapaliła się mianowicie drewniana ściana w mieszkaniu pewnego robotnika. Ogień ugasiła straż pożarna.

Nauka kobiecego gospodarstwa domowego zostanie zaprowadzona w dwudziestu kilku szkołach w powiecie krakowskim. Z nauki korzystać będą dziewczęta, które uczęszczają na kursa uzupełniające. Obejmie ona gotowanie potraw ludowych, pranie itd., udzielana zaś będzie przez 2 godziny w tygodniu.

„Rzeźba“. W uzupełnieniu ogłoszeń wydział oznajmia, że zgłoszenia na piątą wystawę Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba“ należy przesyłać najdalej do 15 grudnia b. r. Ostateczny termin nadsyłania prac 7 styczną 1914 r. Otwarcie wystawy odbędzie się nieodwołalnie 15 stycznia 1914 Ze względu, że wystawa odbędzie się w otoczeniu kwiatowem i następnie zostanie urządzona w Warszawie, podane terminy nie ulegną zmianie. Artyści, którzy nie otrzymali odpowiednich formularzy, zechcą się zgłosić do „Rzeźby“ (Kraków, plac Szczepański 4).

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę, 29 b. m, o godz 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym odczyt prof. Browicza: „Czy rak pojawia się obecnie częściej, czy też nie?“

Państwowa szkoła przemysłowa. Wpisy do dziennej szkoły rzemiosł budowlanych i do wieczornej szkoły dla murarzy, cieśli i kamieniarzy odbywają się w dniach od 29 do 31 b m. od godz 6—7 wieczorem w gmachu szkolnym przy Alei Mickiewicza 7 II p. drzwi 12.

Z Towarzystwa muzycznego. Odłożony wskutek niespodziewanych przeszkód I. koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 31 b. m. Zainteresowanie się tym koncertem jest żywe ze względu na szczególny dobór utworów, wchodzących w skład programu. Obok VII. symfonii Beethovena i nowego poematu symfonicznego F. Nowowiejskiego: „Jeruzalem“, znajduje się w programie IX. symfonia D-mol Ant. Brucknera, jedno z najpotężniejszych natchnień muzyki, po raz pierwszy wykonana w Krakowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: dr W. Kuźniar: „Szkic geologiczny ziem polskich“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem: dr W. Kuźniar: „Szkic geologiczny ziem polskich“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Walka“.
Czwartek: Tajemnica“.
Piątek: „Walka“.

Nowiny lwowskie.

Obrady nad budżetem gminy na rok 1914 ukończył magistrat na wczorajszem posiedzeniu. Po przyjęciu wniosków referenta, zamknięto budżet zwyżką kilkunastu tysięcy koron. Budżet szkolny dochodzi w r. 1914 do kwoty 2 i ćwierć miliona koron. Projekt magistratu jest obecnie w druku i do tygodnia zostanie ukończony, poczem budżet przyjdzie pod obrady komisyi budżetowej.

Aresztowanie kandydata adwokackiego. Policya aresztowała kandydata adwokackiego Adama H. pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia i oddawiła go do więzienia śledczego. H. został już przed rokiem aresztowany, ale wówczas śledztwo zastanowiono.

Samobójstwo. Wczoraj rano w realności przy ul. Wolność 10 skoczył z okna II. piętra na dziedziniec i zabił się na miejscu Jakób Fiedler, kantorzysta firmy Lindenberga przy ul. Akademickiej. Mieszkał on tam z ojcem i siostrą. Rano przebudziła się jego siostra, a widząc okno otwarte, spojrzała na dziedziniec, gdzie brat leżał już martwy z roztrzaskaną czaszką. Powodem samobójstwa jest prawdopodobnie utrata posady.

Nieudała transakcya. Wielkie zbiegowisko powstało przed „Grand“ hotelem przy ulicy Karola Ludwika. Po chwili z tłumu wygramoliła się postać policyanta, który trzymał za ramię młodzieńca ubranego w elegancki strój sportowy. Przyłączył się do tego policyant konny i cały konwój ruszył ul. Jagiellońską wśród tłumu na inspekcyę policyi. Tu zjawił się urzędnik „Powszechnego banku depozytowego“ i prosił, aby aresztowanego uwolniono. Zabrał go z sobą do biura wymienionego banku, gdzie się przekonano, że był on woźnym ekspozytury „Powsz. banku depoz.“ w Drohobyczu, nazywa się Filip Masiak. Zjawił się on w kawiarni „Grand“ i chciał sprzedać trzy przekazy ropne, przedstawiające wartość około 1400 K, które zginęły w ekspozyturze bankowej. Na nieszczęście Masiaka bawił w kawiarni jeden z reprezentantów banku, który wiedział o zaginięciu przekazów. On to spowodował aresztowanie. Masiak przyznał się, że przekazy te „wziął sobie“ z biurka. Porozumiano się telefonicznie z Drohobyczem, skąd doniesiono, że w ostatnich czasach kilka razy popełniono w ekspozyturze banku kradzież pieniędzy. Wobec przyłapania Masiaka na gorącym uczynku, kazano go aresztować, przypuszczają bowiem, że to on dopuścił się tamtych kradzieży.

„Skarbnicy polskiej“, wychodzącego we Lwowie ilustrowanego tygodnika arcydzieł literackich, ostatnie 3 zeszyty zawierają w całości powieść historyczną J. I. Kraszewskiego „Pod Blachą“. Znakomita ta rzecz, odzwierciedlająca postać ks. Józefa Poniatowskiego, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, tem bardziej, że niebywale niska cena (16 halerzy za zeszyt z przesyłką pocztową) uprzystępnia wydawnictwo najszerszym warstwom ludności.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7 30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek „Prymas cyganów“.
Piątek: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (nowość).

Z kraju.

Z Kęt piszą nam: O oburzającem postępowaniu tutejszego gwardyana Reformatów Kamila Manika posyłamy słów kilka. Ksiądz Manik, zwany tu lakierowym bawidamkiem, bo ubrany w lakiery i kapelusz „panama“ smali cholewki do pewnej podstarzałej mężatki, dopuścił się niedawno ciężkiej obrazy powszechnie szanowanej żony lekarza, matki dorosłych, na wysokich stanowiskach stojących dzieci, w sposób niegodny kapłana. Oto publicznie, na dworcu kolei w Kętach, wobec kilku osób rozgniewany, że pani ta broniła wydalonej z klasztoru zakonnicy, począł głośno krzyczeć: „Więc cóż mieli z nią robić, po d.... ją mieli całować?“ Słowa te powtarzał ordynarny mnich kilkakrotnie i sprawił, że jakiś przejezdny konduktor przezwał go za to dziadem i świnią i groził mu aresztowaniem. Manik pozostaje dotąd w Kętach.

Brzeszcze - Jawiszowice. Dnia 19 b. m. zjechał do Brzeszcz poseł Dubija w towarzystwie Matlosza, Biechowiaka, Puchalki, znanych agitatorów klerykalnych i urządził w Kółku rolniczem zgromadzenie publiczne, które zamieniło się w wielką demonstracyę socyalistyczną przeciw stojałowczykom i Kołu polskiemu. Na zgromadzeniu tem przewodniczył tow. Gałek. Po demagogicznych klerykalnych mówców zabrał głos tow. Burek, który w ostrych słowach skrytykował „działalność“ Do-

biji i całego Koła polskiego, wzywając zgromadzonych do popierania organizacyi i prasy socyalistycznej.

W Jawiszowicach urządzili towarzysze tamtejsi 26 b. m. zgromadzenie, na którem referował tow. Strojek. Po uchwaleniu rezolucyi przeciw rządowi i Kołu polskiemu odnowiono miejscowy komitet polskiej partyi socyalno demokratycznej.

Żywiec. (O stosunkach w sądzie). Sąd żywiecki ma jakiegoś pecha do swych naczelników, a właściwie od lat dwudziestu nie ma go wcale. Poprzedni dwaj naczelnicy Ujheli i Horóbski zajmowali się wszystkiem innem, tylko nie sądem. Obecny naczelnik radca Gebauer postanowił być „energicznym“, lecz tę swą energię wyładowywuje w sposób zupełnie chybiony, bo w krańcowym „sparsystemie“. Energia obecnego naczelnika sądu wynika jednakowoż z braku energii i odwagi wobec apelacyi wadowickiej. Pan G. boi się wprost upomnieć się o najprymitywniejsze urządzenia w sądzie, o pomnożenie sił pomocniczych i t. d. Nic więc dziwnego, że gospodarka tego rodzaju, sprowadziła w sądzie żywieckim, zaniedbywanym długie lata, istny rozgardyasz. Temida żywiecka jest więc nietylko ślepą, lecz brak jej rąk, a rozdarta na dwoje, jedną nogą spoczywa w starym stylowo-bizantyńsko żydowskim gmachu, a drugą w kamienicy, w której na parterze króluje szynkownia. „Sale“ kancelaryjne są zaniedbane i nieodpowiednie, a przytem brak kilku sal. W jednej sali mieści się równocześnie sala rozpraw egzekucyjnych i kancelarye dwóch sędziów H. i B. Jeden z sędziów nie ma wogóle kancelaryi, a jest to sędzia prowadzący śledztwa i rozprawy karne; nim przeprowadzi dochodzenia, musi cierpliwie czekać, aż mu kolega ustąpi miejsca. Trzeba jeszcze i to zaznaczyć, że do sali rozpraw karnych prowadzą na II piętro drewniane schody kręte, niezwykle strome, które już samym widokiem mogą odstraszyć. Ponieważ dla stron nie ma poczekalni, więc setki ludzi spoczywa na owych schodach, pełnych brudu i śmieci, a jeśli ktoś zechce przejść po schodach, musi przeciskać się w tłumie, rozbijać drugim nosy łokciami i nogami.

Najmarniej wyposażone są oddziały cywilne procesowe II. i III. Należy zaznaczyć, że sąd żywiecki jest jednym z większych sądów powiatowych w zachodniej Galicyi. Ośmiu adwokatów ma tu swą siedzibę sporów jest bardzo wiele. Już obecnie za r. 1913 wykazują rejestry 3300 sporów Cb, tj. niżej 100 koron i 1100 C. Należałoby się spodziewać, że naczelnik sądu uwzględni powyższe stosunki i oddziały cywilne należycie w siły wyposaży. Tymczasem naczelnik Gebauer w swym niespornym oddziele zatrudnia aż trzy siły kancelaryjne, a dla dwóch spornych oddziałów przeznaczył dwie: oficyała i protokolanta. Oficyał ów mimo podeszłego wieku prowadzi cztery rejestry procesowe cywilne, stronom ubogim spisuje skargi, na żądanie stron i adwokatów wyszukuje akta do przeglądu i często protokołuje przy rozprawach. Spełnia równocześnie czynności naczelnika kancelaryi, woźnego i protokolanta. Jedyny zaś protokolant na dwa oddziały, protokołuje przy kilku tysiącach sporów rocznie, rozpisuje po kilkanaście tysięcy wezwań i ekspedyuje je, a poza tem protokołuje przy naocznych sądowych na miejscu sporu. Aby nie dopuścić do zaległości, odrabia „kawałki“ do późnej nocy w domu.

Na anormalne stosunki w procesowych oddziałach cywilnych zwracano już nieraz uwagę naczelnikowi; pan ten jednak widocznie jest zdania, że naczelnik sądu jest po to, by podwładny mu personal zamieniał w c. k. białych murzynów. Możliwe, że takie zapatrywanie jest mile widziane u góry, lecz z drugiej strony należałoby pamiętać o tem, że sąd jest dla ludności a nie dla naczelnikowskich aspiracyj.

Śmierć od prądu elektrycznego. W Przemyślu uczeń II. klasy tutejszego gimnazyum ruskiego Dmytryszyn zabity został przez prąd elektryczny. Wybrał on się z 2 kolegami do Bakończyc na kasztany i wdrapał się po drodze na słup lampy elektrycznej. W chwili, gdy chwycił się rękami drutów przewodowych, zabity został przez prąd elektryczny. Lekarz stwierdził śmierć chłopca.

Pożar w Jordanowie wybuchł wczoraj. Do wieczora spaliła się prawie połowa miasta. Zniszczeniu uległy najludniejsze ulice.

Ze Śląska.

Od „Macierzy szkolnej“ otrzymujemy następujący komunikat:

„Macierz szkolna“ księstwa Cieszyńskiego, wyczerpawszy wszystkie swoje środki, stanęła wobec konieczności zamknięcia w najbliższym już czasie utrzymywanych przez nią zakładów. Zarząd główny „Macierzy“ nie może kroku tego, który, jeżeli się już niczem odwrócić nie da, a będzie klęską niepowetowaną nietylko dla Śląska, ale dla całego narodu polskiego, brać na własną odpowiedzialność i w sprawie tej zwołuje na dzień 9 listopada b. r. do „Domu narodowego“ w Cieszynie nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów, na które wszystkich przyjaciół i opiekunów „Macierzy“ i Śląska z całej Polski zaprasza“.

Ze świata.

Zasądzenie szpiega rosyjskiego. „Militärische Rundschau“ donosi: Dnia 23 b. m. w sądzie wojskowym w Zagrzebiu nastąpiło zasądzenie rosyjskiego poddanego Jana Koopa, który w Zagrzebiu czyany był jako szpieg rosyjski. Koop pojawił się w r. 1912 w Zagrzebiu, otrzymawszy w Petersburgu szczegółowe instrukcye od rosyjskiego sztabu generalnego co do czynności, jaką miał rozwinąć w Chorwacyi. Objeżdżał on pod pozorem, że jest agentem fabryki wyrobów chemicznych, obszar XIII korpusu i zbierał daty dla swoich przełożonych. Władze wojskowe spostrzegły czynność Koopa i spowodowały jego aresztowanie, którego dokonała policya zagrzebska. Policya wraz z władzami wojskowemi zdołała zebrać daty o działalności Koppa. Śledztwo wykazało, że szpieg pozostawał w styczności z głównym rosyjskim sztabem generalnym. Równocześnie władze wykryły formalną sieć szpiegów rosyjskich w monarchii. Ponieważ czynność Koopa przypada na czas, w którym według ustawy karnej wojskowej szpiegostwo ma być karane śmiercią, wyrok wydany na Koopa opiewać będzie na karę śmierci przez powieszenie. Jeżeli wyższe instancye nie zrobią użytku z prawa ułaskawienia, wyrok wykonany będzie w następnym miesiącu w Zagrzebiu.

Drugi proces Kruppa. Wczoraj przesłuchano jako świadka Metzena, byłego kierownika filii Kruppa, poczem odczytano wymienione listy z oskarżonym Ecciusem, z których wynika, że Eccius wiedział o czynności Brandta. Prokurator zarzuca świadkowi, że w śledztwie wstępnem zataił przed sądem ten ważny materyał i wnosi skonfiskowanie tych listów i przeszukanie za innym materyałem, ponieważ istnieje podejrzenie, że świadek jeszcze inne dowody zataja. Trybunał uchwalił rewizyę w domu świadka przeprowadzić. Rozprawę przerwano do popołudnia.

Lot z Paryża do Wiednia. Austryacki klub lotniczy otrzymał zawiadomienie, że w najbliższych dniach wzniesie się lotnik francuski Bonnier, aby odbyć podróż z Paryża do Wiednia, a następnie do Węgier.

Bandytyzm na Syberyi. Z Tomska donoszą: Podczas pościgu za bandytami zostali szef policyi i agent policyjny lekko ranni, zaś jeden oficer policyi ciężko. Jednego bandytę zastrzelono, drugiego ujęto.

Z sali koncertowej.

(M. L. Debogis śpiewaczka).

Na jednym krańcu Glück, Lully, Haendel, na drugim młoda i najmłodsza Francya: Hahn, Debussy, Doret, oto olbrzymie ramy, jakie sobie zaznaczyła programem p. Debogis. Rozgłaszanie wiadomości o sukcesach stanowi konieczną może rekomendacyę w Anglii i Ameryce, natomiast ludzi o bardziej wysubtelnionym smaku artystycznym razi i budzi sceptyzm. Wobec p. Debogis musiał on prysnąć skoro przez cały wieczór nie pojawiła się ani jedna nuta, mająca na celu tani efekt, a zamiast tego rozkoszowaliśmy się mistrzowskiem w swem wyrafinowaniu poczuciem stylu. Należy artystka do rzędu tych wybranych klasycznych pieśniarek, których sztuka jest nieskazitelnie czystym klejnotem. Czem zaś jest oprawa i oszlifowanie takiego klejnotu niech świadczy mistrzowska technika śpiewu p. Debogis z idealnem oparciem głosu o maskę.

Najbliższe są artystce nastroje o napięciu dramatycznem i dlatego za koronę koncertu uważam pieśń o wyjątkowej wartości G. Doreta: Les feuilles sont mortes. Nie obcą jej jednak jest przecież i finezyjnie miniaturkowa stara piosenka francuska, zyskująca w pryzmacie intuicyi wykonawczyni nowe akcenty charakterystyczne. Za zapoznanie nas niewątpliwie trwałe z artystką tej miary niech będzie nam wolno „Dyrekcyi koncertowej“ wyrazić na tem miejscu podziękowanie. *T. Ch.*

TELEGRAMY

z dnia 28 października.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza pismo cesarza, zwołujące sesyę delegacyjną do Wiednia na **18 listopada.**

Otwarcie Dumy.

Petersburg. Duma zebrała się wczoraj na nową sesyę.

Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli październikowcy interpelacyę z powodu ucisku prasy, a specyalnie w odniesieniu do procesu Bejlisa. Nagłość tej interpelacyi przyjęto wszystkimi głosami przeciw głosom prawicy. Interpelacyę samą przyjęto 149 głosami październikowców i lewicy przeciw 106 głosom nacyonalistów i prawicy.

Cholera na Węgrzech.

Budapeszt. Do ministerstwa spraw wewnętrznych doniesiono z prowincyi o 6 nowych wypadkach cholery.

W Portugalii.

Lizbona. W tutejszem więzieniu, w którem znajdują się więźniowie polityczni, znaleziono pod podłogą broń i amunicyę. Zarządzono liczne areszsowania.

Walki w Meksyku.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Veracruz: Franciszek Diaz ostatniej nocy zwrócił się do konsulatu amerykańskiego o ochronę, a następnie wsiadł na pokład kanonierki amerykańskiej „Wheeling“.

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą, że powstańcy wysadzili w powietrze pociąg wojskowy w pobliżu San Salwador. 18 żołnierzy zginęło, wielu rannych.

NADESŁANE.

Z TEATRU.

„Walka".

Z nowym autorem — cieszącym się uznaniem w Anglii — zapoznała nas scena krakowska. John Galsworthy zwrócił się ku teatrowi, zdobywszy sobie przedtem rozgłos jako powieściopisarz. Rozgłos ów datuje się od utworu „The man of Property", będącego wiwisekcyą pewnego typu mieszczańskich „posiadaczów" — dorobkiewiczów egoistycznych, bezwzględnych, ufnych wyłącznie w swój trzos. Nazwisko Forsyte, którego użył tu autor, stało się niebawem w Anglii mianem, na dawanem w życiu potocznem ludziom podobnej kategoryi, co świadczy, jak wiernie odźwierciadlonym został ów typ w powieści.

W teatrze Galsworthy, choć słabszy bodaj, niż w studyach powieściowych, skupił na sobie uwagę, wyodrębnił się — nowem dla Anglików tchnieniem, które wniósł na scenę. Nie zapominajmy, iż teatr angielski zmumifikował się w dziedzinie sztuk salonowych (lub w swych mniej wybrednych odgałęzieniach uprawiał widowiska sensacyjne, kojarzące treść melodramatyczną z wystawą, obliczoną na osobliwości panoramiczne). Ramy szablonowej sztuki angielskiej przeżerał Shaw, jak kwasem dymiącym — swoją zjadliwą ironią, nie respektującą form utartych. I stąd zachwyt dlań płynął tych, którym obmierzła cała salonowa „respectability" sceny angielskiej. Poklask, należny nowatorowi, spotkał i Galsworthy'ego, choć, jak się rzekło, nowatorem stał się on w dziedzinie scenicznej twórczości angielskiej, nie płynącej z prądem obcym.

Ani sądowo-więzienny dramat Galsworthy'ego („Justice"), ani świeżo wystawiony u nas dramat „Walka", na walce klasowej oparty — nowością tematu nas nie uderzają. Okres naturalizmu wydał na kontynencie całą seryę utworów tej treści, a mówiąc o „Walce" — z klasycznymi „Tkaczami" Hauptmanna na czele.

Budowa sztuki Galsworthy'ego opartą jest na ścisłym paralelizmie: jesteśmy u schyłku przewlekłego, wyczerpującego strejku — po jednej stronie cierpią robotnicy, gdyż głód już doskwiera, po drugiej — akcye, gdyż kurs ich słabnie... Na zgromadzeniu rady zawiadowczej czuć lęk o dywidendę, na robotniczem — lęk o żony i dzieci. Dla autora, rozumie się, są cierpienia ludzkie bardziej wzruszającemi, niż osłabienie akcyj — stąd dramat kół robotniczych tętni żywszymi tonami.

Robotnicy mają lokalnego przywódcę, który nie chce słyszeć o poddaniu się, choć dom jego najbardziej zagrożony: ma żonę schorowaną, którą głód, chłód i niepokój na najpierwszą ofiarę zaciętej walki — niejako wyznacza... Radzie nadzorczej przedsiębiorstwa przewodniczy zaś człowiek, którego ambicyą jest przed żadnem żądaniem robotników nie skapitulować, choćby się zachwiać miała fabryka... Przywódca robotniczy doczeka się opuszczenia przez swoich w chwili dlań najboleśniejszej, ale nie łamiącej jego postanowienia — w chwili śmierci żony. Śmierć — której bladego widma lękają się dla swych rodzin strejkujący, budząc panikę — przechyli szalę na jego niekorzyść... Przywódca strony przeciwnej — zostaje też przegłosowany; opinię jego głuszą nie jakieś skrupuły sumienia u innych członków (podobna nuta odzywa się tylko w słowach syna, który, jako człowiek młody, posiada jeszcze „mrzonki humanitarne") lecz względy kupieckie, kalkulacyjne; lepsza dla nich zgoda, okupiona niedrogo, niż zacinanie się w uporze, który pochłonął już milion...

Ostatni akt — to sprowadzona przez autora konfrontacya stron obu: na czoło dwu grup wysunięci najzaciętsi wrogowie: nieprzejednany robotnik i nieprzejednany kapitalista — obaj jednak że... opuszczeni przez swoich, obaj wytłoczeni za nawias przez kompromis. I ci zdyskwalifikowani wodzowie przez chwilę czują się, jakby tą analogią swych daremnych wysiłków zbliżeni i niemym żegnają się ukłonem — jakby salutowali godni siebie przeciwnicy na placu boju...

Autorowi imponują te typy ludzi niepołowicznych, żelaznej woli — bez względu nawet na to, co reprezentują, ale podkreśla on (może melancholijnie), że typy takie są anachronistyczne w szarem życiu kompromisów.

Schodzą ze sceny obaleni ludzie — za twardzi. Pozostają: reprezentant związku zawodowego, który był ze względu na ogólną politykę i dyscyplinę w danym zawodzie — przeciwny niektórym samorzutnie wysuniętym żądaniom strejkujących, a z drugiej sekretarz, funkcyonujący przy radzie zawiadowczej — i konstatują, że wspólnie przez nich opracowany kompromis w przededniu strejku — właśnie został przyjęty...

Ogólną pochwałą objąć należy wykonawców „Walki" za typy, opracowane bardzo starannie, oraz troskliwą reżyseryę scen zbiorowych. Największą rolę dźwigał p. Mielewski — znakomicie.

* * *

Do poprzedniego sprawozdania teatralnego zakradła się w druku omyłka: w zdaniu o Donnay'u, iż... „pozuje na twórcę wyczerpującego studyum" zamiast „na" wydrukowano „ona".

Zastępca.

Socyaliści duńscy a budżet.

Jak wiadomo, po ostatnich wyborach rządzący liberali stracili większość w duńskim parlamencie. Nową większość utworzyli socyalni demokraci wraz z demokratami. Socyalna demokracya odrzuciła proponowane teki ministeryalne, lecz obiecała popierać rząd demokratyczny, a więc — głosować za budżetem. Demokraci, korzystając z poparcia socyalnej demokracyi, mają zamiar przeprowadzić rewizyę konstytucyi, dać kobietom prawo głosowania itd.

Przyjrzymy się teraz temu budżetowi demokratycznego rządu, za którym będą głosować socyaliści. Budżet duński okrągło wynosi 126 milionów koron. Naturalnie, rządy liberalnej burżuazyi pozostawiły stosunki, z którymi także obecny gabinet demokratyczny musi się liczyć; w dochodach np. znajdujemy 56 milionów koron podatków pośrednich, w rozchodach 28 milionów na cele militarne, 12 milionów na procenty od długów państwowych. Zrzec się tych wydatków i tych dochodów odrazu gabinet demokratyczny nie może. W każdym razie — po raz pierwszy! — zmniejszono budżet militarny o (przeszło) milion koron. Poza tem uwzględniono w budżecie cały szereg postulatów socyalnej demokracyi duńskiej. Np. zwiększono państwowe subwencye tym robotnikom rolnym, którzy chcą zająć się samodzielną uprawą roli; nie zapominajmy bowiem, że duńska socyalna demokracya ma wielkie wpływy wśród tych robotników i w przyszłości usamodzielnieni robotnicy staną się pionierami socyalizmu w oddalonych częściach kraju. Zwiększono znacznie subwencyę technicznym szkołom robotniczym. Socyalistyczna szkoła partyjna otrzymała 2000 K subwencyi. Dziennikarze wszystkich partyj otrzymali subwencye na podróże. Pocztylionom wiejskim podwyższono płace.

Teraz dalej. Przewidywane są większe sumy na politykę socyalną — subwencye Kasom chorych (blisko 3 miliony) i na bezrobotnych (blisko 1 milion); są to subwencye państwowe dla odnośnych instytucyj związków zawodowych. Na ubezpieczenie na starość daje się 6¼ milionów (od 65 roku życia), na subwencye dla gminnych „Kas wsparcia" (dla tych, którzy chwilowo wpadli w nędzę) 250 tysięcy, na ubezpieczenie od wypadków 207 tysięcy, na wsparcia dla wdów i sierot 200 tysięcy itd. Na biednych daje się około 2 miliony, na sieroty itd. 600 tysięcy, na zwalczanie suchot blisko 2 miliony. Na szkoły (bezpłatne, książki są też bezpłatne) wydaje się 7 milionów, na biblioteki i zbiory 651 tysięcy, na szkołę i naukę 345 tysięcy.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się nowy budżet duński. Socyalni demokraci gotowi są — wyjątkowo — głosować za tym budżetem, aby utrzymać demokratyczny gabinet przy władzy i przeprowadzić gruntowną rewizyę konstytucyi, w pierwszym rzędzie — oczywiście — reformę wyborczą. Postępują zresztą zgodnie z uchwałą socyalistycznego kongresu międzynarodowego, który w wyjątkowych wypadkach uznaje racyę głosowania za budżetem.

Rosya w Armenii.

Intrygi Rosyi wśród Ormian w Małej Azyi mają już swoją dłuższą historyę. Chiny z Mongolią, Bałkany i wreszcie Mała (i środkowa) Azya (Persya, Turcya) — to trzy najwybitniejsze tereny rosyjskiej ekspanzyi. W Armenii kroki przygotowawcze Rosya poczyniła już dawno. Podczas ostatniego przesilenia bałkańskiego krążyły uporczywe pogłoski, że Rosya korzystając z trudnego położenia Turcyi, rozpoczyna w Tureckiej Armenii kroki stanowcze. Nie zdecydowała się jednak... Tymczasem Sazonow rozpoczął dalsze intrygi. Na początku lata Rosya wysunęła już swój projekt reform dla Armenii. Polegał on na tem, że 6 wschodnich małoazyatyckich wilajetów zlewały się w jedną ormiańską prowincyę z generał-gubernatorem chrześcijaninem, mianowanym przez Turcyę w zgodzie z mocarstwami europejskiemi. Wszystkich urzędników w prowincyi ma mianować generał gubernator. Rada przy gubernatorze winna się składać z mahometan i chrześcijan w równej liczbie.

Turcy wysunęli wówczas swój kontrprojekt: zamiast 1 generał-gubernatora — dwóch; zachowuje się stara skorumpowana administracya turecka itd.

Rosya była bezsilna. Anglia i Niemcy wrogo zapatrywały się na rosyjskie projekta. Zwłaszcza Niemcy starali się przeciągnąć Ormian na swoją stronę, obiecując otwarcie szkół, starając się uniemożliwiać pogromy, nawiązując stosunki z ormiańskiemi organizacyami w Konstantynopolu i t. d.

Wkońcu Rosya była zmuszona pójść na kompromis i opracować projekt reform wspólnie z Niemcami. Turcya jednak w dalszym ciągu zachowuje stanowisko opozycyjne.

Podczas ostatniej swej podróży Sazonow poruszył sprawę ormiańską i w Berlinie i w Paryżu. Z Niemcami podobno do dziś dnia prowadzone są pertraktacye.

Tak czy inaczej Rosya gwałtownie prze do Armenii i przygotowuje się systematycznie do wzięcia Ormian małoazyatyckich pod swoją „opiekę". Charakterystyczne, że rosyjscy liberali, kadeci (Rjecz") z całych sił popierają akcyę rządu, twierdząc, że po fiasku na Bałkanie Armenia zostaje dla rosyjskiej dyplomacyi „jedynym posterunkiem", jaki rosyjska dyplomacya jeszcze nie opuściła.

Rozmaitości.

Wymuszenie przy pomocy... mikrobów. Niektórzy bogacze w Chicago otrzymali w tych dniach koperty, zawierające masę galaretowatą, a przy nich listy, pisane na maszynie, zawiadamiające, że odbiorca listu z chwilą otwarcia i przeczytania listu jest zarażony mikrobami, zawartymi w masie, może jednak być ocalony w ciągu dni 9, jeżeli złoży 20 000 dolarów autorowi listu, będącemu wynalazcą jedynego środka na tego rodzaju otrucie. — Podobno istotnie w owej masie znajdować się mają dotąd jeszcze ściśle nieoznaczone mikroby.

Alfabet japoński a łaciński. W kołach inteligencyi japońskiej poruszono sprawę wprowadzenia w życie alfabetu łacińskiego, zamiast dotąd używanego, trudno dostępnego alfabetu japońskiego. Burmistrz miasta Tokio, baron Sakatani, zabrał głos w tej sprawie w piśmie „Japan Magazine" i oświadczył się za reformą. „Mali Japończycy, ucząc się czytać — pisze on w tym artykule — muszą przyswajać sobie tysiące znaków alfabetu japońskiego,

co, jak wiemy z praktyki codziennej, zabiera nieraz kilka lat czasu, gdy na 24 znaki alfabetu łacińskiego wystarczyćby mógł im tydzień. Oczywiście napotyka się na zacięty opór wyznawców tradycyi; potrwać on może nawet z pięćdziesiąt lat, wkońcu się go jednak przezwycięży. Stare znaki chińskie, przyswojone w Japonii, ustąpią przed światłem postępu, jak ustąpiło masę innych oby czajów". Podobno koła inteligencyi japońskiej również wypowiedziały się za tą reformą.

Pożar 300 kilometrów film kinematograficznych. W Londynie spłonął skład największego w Anglii towarzystwa kinematograficznego „The British and Colonial Cinematograph Company". W składzie znajdowało się przeszło 300 kilometrów film, zupełnie już wywołanych z różnych dramatów, wykonanych przez pierwszorzędne siły aktorskie. Straty swoje towarzystwo oblicza na 50.000 funtów szterlingów.

Cerkiew a rosyjskie tortury więzienne. W ostatnim numerze „Więźnia Politycznego" znajdujemy wśród innych następujący obrazek z katorgi. Pewien katorżnik polityczny pisze do redakcyi z katorgi:

„Drodzy! Ślę wam wieści z katorgi, może wam już znane. W więzieniu kutomarskim poprowadzono wszystkich więźniów politycznych do cerkwi i nakazano iść do spowiedzi. Wielu z nich, chcąc uniknąć poniżenia i świętokradztwa, oświadczyło kategorycznie, że w Boga nie wierzą, cerkwi nie uznają i do spowiedzi nie pójdą. Nie uwzględniono jednak takiego oświadczenia, albo raczej uwzględniono za bardzo, gdyż następnego dnia zjawił się dozorca więzienny i po kolei opornych wywoływać zaczął:

— Niewierzący N. N., do spowiedzi!

Pop zadawał pytanie:

— Wierzysz w Boga?

— Nie — brzmiała odpowiedź.

— Uznajesz cerkiew?

— Nie.

I to powtarzało się przez cały tydzień codziennie. Widząc, że to nie pomaga, administracya zaczęła się uciekać do znanych jej środków. Pozbawiano opornych książek, spacerów, wsadzano do karceru, a nawet głodzono. Prosto z karcerów prowadzono więźniów do cerkwi. Tam znowu te same zadawano pytania, a kiedy odpowiedź przecząca była, więzień znowu do karceru powracał.

Niektórzy towarzysze nie mogli znieść tych wszystkich męczarni i ustąpili przemocy.

Kilku jednak bardziej wytrzymałych: Czyżew, Alfer, Oszko i inni trwali w uporze. Wówczas naczelnik więzienia oświadczył, że kto nie pójdzie do spowiedzi, ulegnie chłoście i pogróżkę w czyn wprowadził. Zabrano tow. Czerstwowa, skatowano go i zbito, a kiedy dalej trwał w uporze, zbito go po raz drugi. Chciał odebrać sobie życie, ale to mu się nie udało. Odosobniono go od towarzyszy, posadzono w łaźni, uniemożliwiono wszelką komunikacyę ze światem! Nie można było mu pomódz. Trzymali go tak przez trzy tygodnie.

Pozostali towarzysze wkońcu ulegli."

Że cerkiew prawosławna jest wiernym sprzymierzeńcem caratu — rzecz to znana. Została przez Pobiedonoscewa znakomicie wytresowana do pełnienia funkcyj policyjnych. Lecz i ona nie zawsze stawała na takiej wyżynie, jak w danym wypadku. Ładny to był pop, dobry „chrześcijanin" — co wprost od chłosty brał ludzi do spowiedzi, co „spowiadał" zbitych, zmaltretowanych ateuszów!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 30 października o godz. 7 wieczorem w biurze sekretaryatu (ul. Dunajewskiego 5).

* **Konferencya zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 31 października o godz. 7 wieczorem w sali miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5).

* **Zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 2 listopada o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Wstęp mają tylko towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny.

* **Uroczysty wieczorek** połączony z zabawą z okazyi 20-lecia istnienia Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie urządzają stolarze krakowscy w sobotę 15 listopada b. r. w salach Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

* **Kabaret** z bardzo urozmaiconym programem ze współudziałem znanego kabarecisty p. L. Wyrwicza odbędzie się w sobotę 8 listopada w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 8 wieczorem. Po kabarecie zabawa taneczna. Strój spacerowy. Wstęp tylko do godz. 11 w nocy. Na pokrycie kosztów kabaretu i zabawy składa się K 2 lub 1. Bilety w bibliotece Związku przed zabawą w godzinach 7—9 wieczorem.

* **Nowy Sącz.** Zawiadamia się wszystkich członków organ. polit. P. P. S. D, że dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Domu robotniczego doroczne walne zgromadzenie członków, których obowiązkiem jest przybyć. *Miejsc. kom. Polsk. Partyi Soc. Dem.*

* **Zarząd Stow. „Zgoda"** robotników stolarskich, grupa I, Lwów, podaje do wiadomości, że kurs lekcyi tańców rozpoczął się z dniem 15 października b. r. Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 9 wieczór, zaś w niedzielę od godz. 10 do 12 przed południem. Bliższych informacyj udziela sekretarz Stowarzyszenia Jan Szydłowski.

* **Stowarzyszenie polskich robotników „Siła"** w Budapeszcie urządza w niedzielę 2 listopada b. r. o godz. 4 po południu uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci Augusta Bebla. Program: 1. Zagajenie. 2. August Bebel, referat. 3. Deklamacya. 4. Skrzypce.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)